Nr. 3. **Kraków, dnia 1. sierpnia 1919 r.** **Rok XI.**

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

STAŁEJ I PROWIZORYCZNEJ.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Służby państwowej w Krakowie".

Prenumerata w Polsce z przesyłką pocztową rocznie 12 koron, półrocznie 6 koron. — Numer pojedynczy 1 korona. Prenumerata dla zagranicy rocznie 15 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica św. Tomasza l. 37. Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Powszechny wiec funkcyonaryuszów państwowych.

Dnia 22 lipca b. r. odbył się we Lwowie powszechny Wiec funkcyonaryuszów państwowych, w którym wzięli udział najwyżsi, średni i niżsi urzędnicy, podurzędnicy, służba państwowa itp.

Wszystkie te kategorye poczuły się naraz wielką, solidarną rodziną, co w obecnych czasach, gdy funkcyonaryusze państwa są, w porównaniu z innymi stanami, za swoją pracę bezlitośnie wyzyskiwani i cierpią nędzę, nabiera wyjątkowego znaczenia i jest dla naszego społeczeństwa przestrogą, że te stany, tworzące stos pacierzowy polskiego rządu, są i muszą być zdolne do samoobrony, choćby przy użyciu tych samych środków, jakie stosuje robotnik, t. j. biernego oporu i wstrzymania się od pracy.

Z tych powodów na ów Wiec musieliśmy wysłać deputacyę, aby imieniem naszego, najpotężniejszego w Małopolsce Stowarzyszenia sług państwowych, zaznaczyła, w sprawach zasadniczych, naszą solidarność z resztą kategoryi funkcyonaryuszów państwowych.

Powtóre nasza delegacya miała czuwać nad tem, aby na owym wiecu nie doszło do uchwał, któreby stały na przeszkodzie naszym postulatom, naszym dokładnie przedyskutowanym i utrwalonym żądaniom.

Wreszcie miała się udać do władz krajowych, aby zaprotestować przeciw ignorowaniu przez nie zarządzeń centralnych władz państwa, zwłaszcza co do stabilizacyi sług prowizorycznych i przeciążenia ogółu nadmierną pracą.

Że wysłanie naszej delegacyi, było konieczne, okazało ukonstytuowanie się wiecu, przyczem służbę państwową pominięto. Do prezydyum wiecu weszli bowiem sami prezydenci, nadradcowie i podobna „śmietanka". Nie powołano zaś do wiecu ani jednego reprezentanta Stowarzyszeń sług państwowych, choć to nakazywał uczynić takt i rozum polityczny, którego od naszej „śmietanki" urzędniczej mieliśmy prawo się spodziewać, zwłaszcza w obecnych czasach, pod demokratycznymi polskimi rządami. Widocznie panowie ci dotąd niczego się nie nauczyli, czem sami sobie kiepskie wystawili świadectwo.

Możeby nawet zapomnieli o swoich obłocznych przemówieniach i wielkostylowych dążeniach o służbie państwowej, gdyby nie to, że reprezentantów służby państwowej był spory zastęp, że ci bez najmniejszej tremy przed owymi dygnitarzami, swoje żądania i krzywdę bezwzględnie wytoczyli przed forum obrad i przeprowadzili ich uchwałę.

Naturalnie, że przyczynili się do tego w wysokim stopniu nasi dzielni delegaci, p. Kroczyński, Michalski i Onyszkiewicz, za co się im należy wdzięczność Stowarzyszenia.

Byli austryaccy „hofraci" i nadradcowie usłyszeli gorzkie słowa prawdy za udrękę sług państwowych i za ignorancyę rozporządzeń rządu warszawskiego, któremu winni ślepy posłuch, przez co, mimo przepisu o 8 godzinnym dniu pracy słudzy państwowi w Małopolsce pracują często kilkanaście, nawet 21 godzin na dobę i ulegają terrorowi złych przełożonych. Dowiedzieli się wreszcie, że służba państwowa dłużej wyzyskiwać swoich sił i teroryzować się nie pozwoli.

Po wiecu udali się nasi delegaci do naczelników władz Małopolskich we Lwowie t. j. do generalnego delegata rządu polskiego, Dr. Kazimierza Gałeckiego, do prezydenta Rady Szkolnej Krajowej Dr. Zolla, do prezydenta krajowej Dyrekcyi skarbu, Dr. Bugny i do innych.

Z całą uprzejmością, lecz stanowczo, zaznaczyli delegaci, iż ignorancya rozporządzeń rządu warszawskiego, które przynoszą korzyść służbie państwowej, dłużej trwać nie może.

Pytali, dlaczego w Apelacyi lwowskiej dekret o stabilizacyi sądowych sług prowizorycznych został po ukazaniu się go zaraz w czyn wprowadzony, a dlaczego Apelacya krakowska tego nie uczyniła i dopiero zmusza ją do tego nacisk naszego Stowarzyszenia na władze centralne warszawskie.

Pytali, dlaczego dekret o stabilizacyi sług prowizorycznych dotąd nie wszedł w życie w wielu władzach państwowych w Małopolsce, a zwłaszcza w szkolnictwie.

Dlaczego rozporządzenie o 8 godzinnym dniu pracy jest czystą fikcyą dla sług państwowych — w szkolnictwie, skarbowości itp. Dlaczego słudzy państwowi dotąd pracują na dobę kilkanaście godzin, a nawet 20 i więcej (dozorcy więźni).

Poruszali takie inne kwestye, które były odrzucone na powszechnym wiecu sług państwowych, odbytym w czasie Zielonych świąt w Krakowie.

W dyskusyi, przeprowadzonej z naczelnikami władz Małopolskich, stwierdzono prawdziwość żalów i zarzutów naszych delegatów, którzy też otrzymali zapewnienie, że wszystkie krzywdy będą usunięte, a stabilizacya reszty sług prowizorycznych jeszcze w miesiącu sierpniu zostanie przeprowadzoną.

Sądzimy, że przynajmniej tym razem obietnice naszych przełożonych nie będą bezowocne. Zwlekanie na nic się nie przyda. Trzeba dać, co się dać musi. Lepiej, że się to stanie w zgodzie, za obopólnem porozumieniem, niż wskutek presyi.

Chcemy żyć w zgodzie, pracować uczciwie i gorliwie dla dobra Ojczyzny, w zamian żądamy tylko tego, co się nam należy, co nam przez Rząd centralny zostało przyznane.

Odmowy i dalsze zwlekania uważać będziemy za prowokacyę i stosowne do tego zajmiemy stanowisko.

Na zakończenie zaznaczamy pod adresem aranżerów powszechnych wieców funkcyonaryuszów państwowych, żeby nie ignorowali służby państwowej przy wyborach do prezydyum wiecu, do Komitetów wykonawczych itd., bo taka małoduszność, takie zacofanie na nich samych się skrupi.

Prawdzic.

Smutna sprawa.

Nasza organizacya czyni wprost nadzwyczajne wysiłki, aby, zwłaszcza teraz, w czasie przełomowym, wywalczyć dla służby państwowej w organizacyi państwa polskiego należne stanowisko.

W tym celu nie żałujemy bezinteresownej pracy, urządzamy deputacye do Warszawy, Lwowa, zasypujemy władze centralne mnóstwem memoryałów, pracujemy nad wzorowym projektem pragmatyki dla sług państwowych wszelkich kategoryi, który przedkładamy gabinetowi ministeryalndmu na naszą korzyść, wysyłamy naszych delegatów na centralne wiece funkcyonaryuszów państwowych, aby czuwały, czy nie wypaczają naszych dążeń, czy nie idą na manowce, ostatnim wysiłkiem naszych funduszów wydajemy „Głos Służby państwowej", czem naszej sprawie oddajemy ogromne przysługi, pracujemy w kancelaryi zarządu nocami nad wspólnem dobrem itd.

Skutki naszych zabiegów są widoczne, o czem z każdego numeru naszej gazetki można się przekonać. Dopięliśmy także tego, że sprawa pragmatyki znajduje się na najlepszej drodze.

Na wiece i na zgromadzenia zapraszamy wszystkich, czy są członkami naszego stowarzyszenia lub nie i dla dobra wszystkich najuczciwiej i najskuteczniej pracujemy.

Sądziliśmy, że tak skuteczna, pełna poświęcenia praca, nakłoni nawet największych samolubow wśród sług państwowych do przystąpienia do naszej organizacyi, że będą choćby nadzwyczajnymi zasiłkami, wspomagali naszą organizacyę, która teraz tak bardzo potrzebuje pieniędzy i bez pieniędzy mogłoby przyjść do stagnacyi, najzgubniejszej w tej właśnie chwili dziejowej.

A przecież bezwstydnych pasożytów, wyzyskujących naszą pracę i nasze fundusze, jest wśród sług państwowych spora ilość. Chcą przyjść do lepszego bytu cudzym kosztem, bez najmniejszych ze swojej strony ofiar!

Wstydźcie się, pasożyty! Zejdźcie czem rychlej na dobrą drogę! Pamiętajcie, że, choć nie mamy prawa egzekucyi, aby was zmusić do pokrycia części kosztów naszych starań, to za to posiadamy stokroć dotkliwsze prawo chłosty publicznej w naszej gazecie i na zgromadzeniach publicznych.

Z tego prawa skorzystamy w całej pełni. Będziemy cytowali wasze nazwiska, jako największych szkodników i ludzi bez wstydu, tak w naszej gazecie, jak i na zgromadzeniach publicznych. Będziecie mieli wstyd wy sami i wasze rodziny.

Takie osobniki nie są godne lepszego losu!

Wybierajcie!

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości
w przedmiocie skrócenia czasu urzędowania w sądach i prokuratoryach byłego zaboru austryackiego.

Dziennik Urzędowy Ministra Sprawiedliwości Nr. 5 z 16 lipca 1919.

Uchylając przepisy zawarte w ustępie 1 § 40, ustępach 1 i 3 § 43 oraz w § 308 Instr. Sądowej, wydany rozporządzeniem austryackiego Ministra Sprawiedliwości z dnia 5 maja 1897 Nr. 112 Dz. p. p. zarządzono, co następuje:

Czas urzędowania sądu w dnie powszednie ma trwać sześć godzin, w soboty zaś cztery godziny. Tyleż godzin obejmować ma w tych dniach czas urzędowania obowiązujący funkcyonaryuszów kancelaryi i funkcyonaryuszów należących do kategoryi sług sądowych.

Służba sądowa spoczywa w dni niedzielne, oraz w dni świąteczne, wyszczególnione w ustępach 1 § 43 i w ustępie 1 § 44 Gs. nadto w dniu 3 maja jako dniu święta narodowego.

Ustanowione niniejszem godziny urzędowe obowiązani są funkcyonaryusze kancelaryi i słudzy sądowe jaknajściślej przestrzegać,

Biuro podawcze musi być w soboty otwarto co najmniej przez 3 godziny.

Inne przepisy Instrukcyi sądowej u. 2 i 3 § 40, §§ 41, 42, w ustęp. 2 § 43 §§ 44, 45 i 46 Instrukcyi sądowej pozostają nienaruszone.

Powyższe postanowienia o czasie urzędowania w sądach mają zastosowanie także do urzędowania w prokuratoryach i w oddziałach rachunków Sądów opelacyjnych.

Warszawa, dnia 20 maja 1919

Minister Sprawiedliwości *Supiński* m. p.
Szef Sekcyi *Wyrobek.*

Udręczenie dozorców więzień
w Tarnowie.

Dola dozorców więzień jest wogóle smutna. To jednak, co ich spotyka w Tarnowie, jest już naprawdę udręczeniem, za które winowajcy powinni być pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Podajemy nagie fakta, bez komentarzy, wyrażając nadzieję, że krakowska Apelacya wyciągnie z nich wszelkie konsekwencye, skoro przełożony Sądu obwodowego w Tarnowie zdaje się o nich nie wiedzieć.

Na ogromne więzienie Sądu obwodowego w Tarnowie jest 20 dozorców, z tych jednak pracuje normalnie

zaledwie 16, bo 1 siedzi w kancelaryi, 1 w zarządzie, 1 w kuchni, a 1 jeździ ustawicznie na zakupna p. zarządcy. Z powstałych 16, choruje przeciętnie 2, przez co do służby pozostaje tylko 14. Ta garstka pełni służbę aż w trzech budynkach, naprzemian w połowie jako dzienna i nocna! Ale jest jeszcze gorzej!

Na posterunku stoi dozorca 3 godziny, potem idzie na służbę na dalsze 6 godzin, ponownie na 6 itd., przez co pełni służbę 30 do 36 godzin i w tym czasie ma zaledwie 4—5 godzin odpoczynku. Tylko co drugą noc mogą się dozorcy przespać w domu, dlatego w służbie chodząc spią, chodząco jedzą, czekając, rychło ich jedna z panujących w więzieniach epidemii zmiecie z tego świata!

Wojska do pomocy, jak było dawniej, nie otrzymują, ani pomocników cywilnych, a jeżeli z powodu wyczerpania słabują i pozostają w domu, grożą im napędzeniem.

Lecz i to mało! Mimo tak strasznego przeciążenia, muszą dozorcy p. zarządcy więzień rżnąć sieczkę, pędzić krowy do byka, sadzić kartofle, wpuszczać i wypuszczać osoby prywatne po odbiór mleka, wędzić szynki, kiełbasy, nawet o 12-tej puszczać do kuchni służącą zarządcy po ciepłą wodę na kąpiel dla dzieci. Często się też trafia, że córunia zarządcy, p. Mania, koło godziny 11-tej w nocy przychodzi do telefonu, aby „wśród nocnej ciszy“ pogruchać z narzeczonym i na „dobranoc“ popieścić się jego głosem. Straszy swojem późnem zjawiskiem dozorców, niepomna, że może być wziętą za uciekającego złodzieja i zastrzeloną przez posterunek.

Wogóle rządzą dozorcami wszyscy: zarządca, pani zarządczyni, jak dzieci, nawet służąca. Nie wiedzieć kogo się bać, komu kłaniać, aby mieć jaki taki spokój przy nadludzkiej służbowej udręce.

Do p. zarządcy więzień tarnowskich nie doszła widocznie dotąd wiadomość o upadku przeklętych asutryackich metod postępowania z podwładnymi. P. rządca zapomina, iż żyje już w wolnej, demokratycznej Polsce, w której przełożonemu nie wolno podwładnego dręczyć.

Nie wie zapewne o tem, co się dzieje w więzieniach Sądu tarnowskiego, p. Prezydent Sądu obwodowego, skoro nie uzdrowił tamtejszych stosunków.

Dlatego apelujemy do p. Prezydenta apelacyi krakowskiej, aby do Tarnowa zesłał komisyę, którąby zbadała tamtejsze stosunki, powiększyła liczbę dozorców, ustawiła dla nich ludzki regulamin pracy, uwolniła ich od prac dla prywatnej kieszeni zarządcy, wreszcie, by tęskniącą za narzeczonym p. Manię usunęła od nocnych nawet dziennych, wycieczek do telefonu.

Dobrowolne datki na koszta deputacyi do Warszawy

złożone przez pp. członków Stowarzyszenia.

Kraków: M. Orkisz, A. Grzybek, P. Kustaś, S. Obidowicz, J. Sałwa, F. Graca po 10 K, W. Galas, J. Madoń, F. Kuciara, J. Skalak po 5 K. F. Odziemiec, Sz. Płonka, W. Jurek, F. Płonka, L. Gawlik, J. Piecuch, J. Fit, P. Wypychowski. A. Przewoźny, J. Kamiński, F. Nowak po 4, K W. Grzegorczyk, S. Śliwa, F. Klimas, J. Kantorek po 3 K. **Podgórz:** W. Przybicin, A. Sękiewicz, M. Moroz po 10 K, J. Nowogrodzki, S. Marcińczak po 5 K, M. Pańczyszyn 3 K. **Rzeszów:** J. Swizdor 10 K. **Nowy Targ:** J. Harynek 8 K, J. Stastny 7 K, A. Sznurkowski 6 K, J. Głód 5 K, P. Łucków 4 K, J. Wójcik 3 K, Jan Bryniarski, Józef Bryniarski, J. Babczak, J. Głąbiński, F. Książkiewicz, F. Polakiewicz, I. Stanko, A. Storczewski, J. Zając po 1 K. **Czarny Dunajec**: J. Halota 10 K. **Dynów:** F. Majewski, W. Buczaga, M. Berezowski po 8 K. **Skawina**: M. Leśniak, B. Szyper. M. Scheuer po 3 K. **Bochnia:** J. Borowicz, W. Gądek, J. Jasiński, J. Kruczek, F. Kubinstal, K. Romański, F. Tulek, J. Wiatepo 2 K. **Sucha:** F. Mękarski 4 K. **Grupa Żywiec:** Za pośrednictwem F. Trybalskiego 16 K. **Brzesko**, A. Diduch, F. Gurgul, M. Banach, A. Piesla, A. Kostrzewa, J. Gaczol, J. Mechel, J. Korczyński, S. Habryło-J. Szymański po 1 K. **Nowy Sącz:** T. Stankowski, J. Böhmer, S. Cisowski, K. Florek, H. Klakla, H. Niemiec, F. Nowak, J. Podgóraki, M. Rogowski, J. Rajca, M. Sarna, E. Ujczak, J. Wołyniak po 1 K. **Gorlice:** L. Karo, J. Łatosiewicz, F. Adamczyk, A. Mach po 1 K. **Rzeszów:** M. Mac, I. Szpak po 1 K. **Przeworsk:** A. Weiss, L. Bisz, W. Krzan, M. Puchalski, A. Słowiński, M. Szajer, M. Ludwik, W. Slimak, A. Gliniak po 5 K. **Maków:** F. Pizik 2 K. **Jaworzno:** J. Mirocha 14 K. **Nowy Sącz**: Woźni Urzędu podatkowego 9 K. **Rzeszów:** Straż więźni przy sądzie obw. 60 K, Koza, Pałka, Polak, Kontek, Mazoń po 3 K. **Przeworsk**: L. Bisz, W. Krzan, M. Puchalski, A. Słowiński, M. Szajner, A. Wais, M. Ludwik, W. Slimak, A. Gliniak po 5 K. Razem **535** K.

Nr. 1. Głos służby państwowej zaszła pomyłka w druku. Stan kasy. Rozchód w r. 1914—1918, zamiast 1457 K powinno być 4257 K.

Wiadomości potoczne.

Ważne przypomnienie. Wzywa się Panów Kolegów, aby w najbliższym czasie, przy uiszczaniu wkładek miesięcznych, przesłali także po 50 halerzy dla wdowy po ś. p. Piotrze Kowalówce, prowizorycznym woźnym przy Apelacyi krakowskiej, która znajduje się w wielkiej nędzy. Do takich składek są, na mocy statutów, wszyscy koledzy obowiązani, i po każdym z nich, ma wdowa prawo do takiej samej doraźnej pomocy. Niechaj więc nikt z wpłaceniem tej drobnostki się nie ociąga, zwłaszcza, że pieniądz ma teraz tak małą wartość.

Również przypominamy tym nowym Członkom, którzy przy wpisie nie uiścili 1 korony na fundusz wdów i sierot, by tę kwotę jak najprędzej złożyć raczyli, inaczej nie nabędą praw co do otrzymywania zasiłków.

Zarząd drukarni uwiadamia P. T. Czytelników „Głosu Służby państwowej“, że numer lipcowy uległ opóźnieniu z powodu zepsucia się maszyny drukarskiej.

U pana prezydenta Bugny była nasza delegacya, aby się użalić na gburowate postępowanie niektórych urzędników skarbowych, którzy ośmielają się do sług nawet podurzędników, przemawiać przez „Ty“. Pan Prezydent wyraził największe zdziwienie i oburzenie, że takie traktowanie jest jeszcze możliwe. Przyrzekł wydać najostrzejszy zakaz, a wbrew niemu działających urzędników surowo karać. Teraz każdy sługa skarbowy powinien nam donieść nazwisko urzędnika, który go traktuje w tak nikczemny sposób, a my już z tym ananasem zrobimy porządek. Jeżeli zaś przez „ty“ lub „wy“ traktowany kolega zaraz o tem z tchórzostwa do nas nie doniesie, to niech się nie żali ogólnikowo, bo taki tchórz i lizuń na lepsze traktowanie nie zasługuje, a my na ogólniki nic nie wskóramy.

Zarazem uwiadamiamy kolegów ze skarbowości, że p. Prezydent Bugno przyobiecał zaopatrzyć ich w najbliższym czasie w mundury, a jeżeliby nie było na nie stosownego materyału, otrzymają stosowny ryczałt, płatny do ich rąk w znaczniejszej kwocie. Sądzimy, że teraz nie doznają zawodu i rodziny, by cierpliwie czekali, bo słowo Prezydenta Bugny musi być spełnione.

Na wiecu w Krakowie urządzonym przez nasze Stowarzyszenie na dniu 13 czerwca b. r. wezwano wszystkich członków do dobrowolnych składek na urządzenie delegacyi, ktora wyjechała do Warszawy, do władz centralnych państwa w interesie dobra ogółu sług państwowych i powróciła z najlepszym skutkiem dla swoich zabiegów. Koszta wysyłki deputacyi do Warszawy w tak szalenie drogich czasach, (a urządziliśmy ją dwukrotnie) gdy sama kolej od jednej osoby, tam i nazad, kosztuje więcej niż 300 koron, idą w tysiące, na które nasze zwyczajne wpływy absolutnie wystarczyć nie mogą, więc spodziewaliśmy się nadywyczajnej składki paru tysięcy koron. Tymczasem wpłynęło na ten cel zaledwie 535 koron, co jest prostym skandalem.

Jeżeli Szanowni Koledzy, tak nas będziecie popierali, to Wam Wydział swoje mandaty odda do dyspozycyi, bo z próżnemi rękami niczego nie możemy dokonać, a tu znowu przybył znaczny wydatek z powodu wysłania delegacyi do Lwowa, wobec czego nasza Kasa jest zupełnie próżna, a Stowarzyszeniu grozi katastrofa. Dlatego apelujemy jeszcze raz do wszystkich sług państwowych, aby tak niezbędnemu i tyle dobrego czyniącemu Stowarzyszeniu przez swoje sknerstwo upaść nie dali, bo uczyniliby krzywdę przedewszystkiem sobie i swoim dzieciom, a wobec potomności okryliby się hańbą.

Podurzędnikiem powinien się nazywać najniższy nawet sługa państwowy, bo jest faktycznie tym, czem podoficer w wojsku. W ten sposób uchybiający tytuł „sługa państwowy“ zniknie bezpowrotnie.

Równocześnie obecni podurzędnicy i w przyszłości powstać mający, oczekują zmiany swego tytułu na więcej kulturalny, np. oficyant sądowy, skarbowy itp. tem bardziej, że obecni oficyanci zostali już urzędnikami.

Oficyant powinien mieć zapewniony awans na urzędnika.

W ten tylko sposób da się korzystnie załatwić sprawa awansu i tytułów obecnych sług i podurzędników państwowych. Taki projekt podaje jeden z Członków Stowarzyszenia, a Wydział niewątpliwie nad nim się zastanowi.

W obronie 6-cio godzinnego dnia pracy w sądownictwie. Ponieważ mimo kategorycznego nakazu Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie o wprowadzeniu 6-godzinnego dnia pracy w sądownictwie, w wielu sądach rozporządzenie to dotąd wcale nie weszło w życie, a tem samem, zwłaszcza służba sądowa, jest nadmiernie przeciążona pracą, przeto wystosowaliśmy do Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie następujące pismo:

Do Wysokiego Ministerstwa Sprawiedliwości
w Warszawie.

Na posiedzeniu Wydziału naszego Stowarzyszenia w dniu 11 bm. pracownicy sądowi wnieśli następujące zażalenie:

„Rozporządzeniem Ministerstwa Sprawiedliwości z 16 czerwca 1919 Nr. 5 zarządziło Ministerstwo, że praca w sądownictwie w dnie powszednie trwa 6 godzin, zaś w sobotę 4 godziny.

Nadto w niedzielę i święta, służba w sądownictwie w zupełności spoczywa.

Mimo tak jasnego brzmienia danego rozporządzenia Apelacya krakowska wydała wprawdzie rozporządzenie co do pracy w dnie powszednie i sobotnie, ale praca trwa jeszcze nie 4 i 6 godzin lecz 7 i 8 godzin, a w niedzielę, zamiast spoczynku, ustanowiła „dyżury“.

Wydział uchwalił: „Uprasza się Ministerstwo Sprawiedliwości o wydanie dodatkowych wskazówek Apelacyi krakowskiej, by ta wydanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości rozporządzenia ściśle przestrzegała“.

Sądzimy, że pismo do odniesie pożądany skutek.

Echa z wiecu sędziów, odbytego w Krakowie, na dniu 13 lipba 1919. Panowie sędziowie dążą do wyjątkowego polepszenia swego bytu, czego im nikt nie może brać za złe. Sędzia bowiem musi być w urzędowaniu nieskazitelny, niema prawie żadnych legalnych ubocznych dochodów (komisye), a musi żyć stosownie do swojego stanu, aby nie zeszedł na pośmiewisko. Tymczasem płace sędziów są skandalicznie niskie. Dość nadmienić, że posiwiały w służbie radca sądu okręgowego, więc powaga jurystyczna, pobiera w tych strasznych czasach zaledwie 1200—1500 koron miesięcznie już ze wszystkimi dodatkami drożyźnianymi, więc o połowę mniej, niż robotnik kolejowy, górnik i wogóle kwalifikowany rękodzielnik pobierający stałą pensyę. Taka sama i jeszcze większa nędza panuje i w niższych rangach sędziowskich. Wiedzą o tem słudzy państwowi i sympatyzuję gorąco z dążeniami sędziów o wydatne polepszenie ich bytu, tem bardziej, że sędziowie najtaktowniej postępują ze służbą sądową.

Dlatego bardzo nas niemile dotknęła notatka w Kuryerze codziennym krakowskim z Wiecu sędziów, z której wynika, że praktykanci i auskultanci sądowi, wskazując na swoje upośledzenie materyalne, wskazali nas, woźnych sądowych, jakoby żaden ze sług sądowych nie miał mniej niż 500 koron.

Panowie adepci stanu sędziowskiego, wstąpiliście na drogę niewłaściwą. Jeżeli który ze sług, względnie podurzędników sądowych ma większe, niż wy dochody, to jest to już funkcyonoryusz dla społeczeństwa dobrze zasłużony, u schyłku służby i życia, obarczony rodziną i dziećmi, którym takie samo wykształcenie dać musi; jak sędzia swoim. A Wy, panowie, jestescie dopiero u progu służby, w wieku jeszcze młodzieńczym, przed Wami jest karyera, o której słudzy sądowi tylko dla swoich dzieci marzyć mogą.

Więc nam twardego bytu nie zazdrościcie, bo wszyscy z nas mają w życiu bez tego dosyć cierni.

Drukarnia Przemysłowa w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor i wydawca Stanisław Ratyński.